

**Zadziwienie
i interpretacja,
czyli literatury
uczymy się ciągle**



Ze
**Stanisławem
Lemem**

rozmawia
Mateusz
Nowak



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDAWNICTWO

Mateusz Nowak – polonista, dziennikarz, rozmówca i komentator twórczości Stanisława Lema. W latach dziewięćdziesiątych przeprowadził szereg wywiadów z pisarzem; najobszerniejszy z nich przez lata pozostawał niepublikowany i stanowi główną część niniejszej książki. Refleksje Nowaka nad twórczością Lema łączą wrażliwość filozoficzną z osobistym doświadczeniem epoki przemian.

Piotr Gorliński-Kucik – polonista, badacz polskiej literatury XX i XXI wieku, *science fiction*, edytor. Pracuje na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Autor książek *TechGnoza, uchronia, science fiction. Proza Jacka Dukaja* (Katowice 2017) oraz „*Jutro*”. *SF jako sposób myślenia* (Katowice 2024).

Paweł Jędrzejko – literaturoznawca, amerykanista, tłumacz, profesor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Specjalizuje się w teorii literatury i literackich wątkach w filozofię egzystencji. Współzałożyciel i redaktor naczelny „Review of International American Studies”. Zastępca redaktora naczelnego czasopisma „Er(r)go. Teoria – Literatura – Kultura”.

Zadziwienie i interpretacja, czyli literatury uczymy się ciągle

Ze Stanisławem Lemem rozmawia Mateusz Nowak

Zadziwienie i interpretacja, czyli literatury uczymy się ciągle

Ze Stanisławem Lemem rozmawia Mateusz Nowak

Przedmowa

Stanisław Bereś

Redakcja i opracowanie naukowe

Piotr Gorliński-Kucik i Paweł Jędrzejko

Recenzje
Agnieszka Gajewska
Paweł Majewski

Patronaty

Instytut Lema (Instytut Polska Przyszłości im. Stanisława Lema)



Polskie Towarzystwo Studiów nad Przyszłością



Miesięcznik „Śląsk”



Śląski Klub Fantastyki



Rozmowy z Mistrzem chciałbym zadedykować mojemu Synkowi Stasiowi, który nie zdążył ich przeczytać, moim Córkom Zosi i Julce, które jeszcze wiele mogą się z nich nauczyć, oraz mojej Żonie Ewie, bez której nieustannego wsparcia ta książka nigdy by nie powstała.

Mateusz Nowak

Spis treści

Przedmowa / 9	
(<i>Stanisław Beres</i>)	
Rozmawiać z Lemem / 27	
(<i>Mateusz Nowak</i>)	
Stanisław Lem jako znawca literatury / 31	
Bezzębna mediokracja / 121	
Nad <i>Solaris</i> / 125	
Kosmos Internetu / 129	
Zagrożenia dla demokracji / 147	
Okiem długodystansowca / 161	
Posłowie. Między autokomentarzem a gawędą / 177	
(<i>Piotr Gorliński-Kucik, Paweł Jędrzejko</i>)	
Nota edytorska / 185	
(<i>Piotr Gorliński-Kucik, Paweł Jędrzejko</i>)	
Nota bibliograficzna / 187	
Wskazówki bibliograficzne / 189	
Indeks osobowy / 191	
(<i>zestawił Piotr Gorliński-Kucik</i>)	
Summary / 199	

Przedmowa

Spotkanie na swej drodze geniusza oraz możliwość gawędzenia z nim na tematy, które nas interesują, to przywilej władców i wyjątkowych szczęściarzy. Prawdziwy geniusz bowiem nie chadza drogami innych śmiertelników, zbyt ceni swój czas, by narazić się na jego utratę. Stanisław Lem cenił go szczególnie, podkreślał to wielokrotnie, a nawet wyznał kiedyś, że jego podkradanie to dla niego czyn równie podły jak zabicie kobiety czy dziecka, bo „nie ma cenniejszej substancji niż czas”. Przekonali się o tym liczni dziennikarze i wielbiele twórczości pisarza, którzy bezskutecznie domagali się jego uwagi. Niektórzy przekonali się w sposób zdecydowanie przykry. Niedaleko szukać – sam byłem naocznym świadkiem gwałtownego wyrzucenia za drzwi austriackiej ekipy telewizyjnej, która próbowała wyegzekwować od Lema nagranie półgodzinnego dubla. Wyjątkowo szybko jej członkowie znaleźli się na trawniku, po czym zbierali z ziemi wyrzucane za drzwi kamery, statywy i monitory. Podobnego potraktowania doczekali się Jacek Żakowski i Piotr Najsztab, w latach 1996–1998 redaktorzy ówczesnego hitu TVP2 *Tok szok*. Wiemy o tym z relacji Tomasza Fiałkowskiego, autora tomu rozmów z pisarzem pod tytułem *Świat na krawędzi* (2000). Skoro zaś taka książka powstała, to znaczy, że byli jednak tacy, którzy dostąpili łaski i otrzymali zgodę na spotkanie (czasem niejedno) oraz przyjemność dialogowania. Do takich osób należy również autor tej przedmowy, który na podstawie serii nagrań rozmów przeprowadzonych w domu pisarza na podkrakowskich Klinach na przełomie roku 1981 i 1982 przygotował do druku tom *Rozmowy ze Stanisławem Lemem* (1986), który po latach został rozszerzony i przybrał – ukradziony przez kogoś w pierwszym wydaniu – tytuł *Tako rzecze... Lem...* (2002, 2018).

Można zatem powiedzieć, że mieliśmy do czynienia z legendą niedostępności Lema, który stworzył obraz własny jako samotnika, zamkniętego przed funkcjonariuszami świata mediów w jakiejś pieczarze lub na szklanej górze, broniącego zaciekle swojego bezcennego czasu, który usiłowano mu nieustannie, nieraz podstępnie, wydzierać. Prawda, jak to w życiu, była jednak o wiele bardziej złożona. Faktycznie z jednej strony autor *Solaris* był zmuszony do zbudowania wokół siebie ochronnego muru, gdyż inaczej po prostu nie mógłby pracować twórczo (był to w końcu autor wyjątkowo płodny i najchętniej w drugiej połowie

XX wieku czytany), a nawet życiowo funkcjonować. Z drugiej jednak znajdowali się czasem tacy, którzy – dzięki tym czy innym okolicznościom – przeniknęli do wnętrza jego twierdzy i spędzili w niej niemało czasu na pasjonujących (o czym świadczą drukowane owoce ich działań) rozmowach. Tak czy owak pojawienie się niniejszego tomu dialogów Mateusza Nowaka ze Stanisławem Lemem jest wydarzeniem godnym uwagi, bo w końcu rozmów rzek z autorem *Solaris* nie ma zbyt wielu. Przez całe dwie dekady po jego śmierci uważaliśmy nawet, że oprócz paru setek krótkich, okazjonalnych wywiadów prasowych, które publikowane były zwykle po pojawieniu się w księgarniach jego kolejnych utworów, za życia Lema powstały tylko dwa masywne zapisy jego wielogodzinnych rozmów-opowieści – zredagowane i podane do druku przez wspomnianego tu już Fiałkowskiego i przeze mnie. W rzeczywistości było ich więcej, ale części z nich nie doprowadzono do szczęśliwego końca, część nie została opublikowana, bo nie zgodził się na to sam Lem, część wciąż czeka na swoją szansę, a część... być może jeszcze kiedyś wychynie z niebytu jak właśnie dziś ta książka.

Nie jest najszcześniejszym pomysłem, aby autor wcześniejszych (o prawie czterdzieści lat) rozmów z pisarzem oceniał lub rekomendował swoją późniejszą – a zatem startującą z lepszej pozycji – konkurentkę. Bo każde zdanie musi zabrzmieć w takiej sytuacji nieszczerze. Nie jest za to od rzeczy, by dokonał uczciwej ewidencji tych przedsięwzięć, które powinny złożyć się na kolekcję rozmów rzek z pisarzem, a jednak są (z różnych powodów) bytem po części widmowym. Wszak jeszcze trzydzieści dwa lata temu najdłuższa z przedstawionych w tej książce rozmów była również tylko zbiorem nagrań, które Mateusz Nowak, wówczas student poznańskiej polonistyki, próbował przenieść na papier. Jak dowiemy się z jego przedmowy oraz z posłowie autorów tej edycji, zanim Nowak zdążył postawić ostatnią kropkę, do sprawy wmieszał się złowrogi los, który zatrzymał prace na aż trzydzieści lat. Ich wznowienie autor zawdzięcza swoim przyjaciołom, Piotrowi Gorlińskiemu-Kucikowi i Pawłowi Jędrzejce, którzy doprowadzili redakcyjnie tekst do obecnego kształtu, a dodatkowo opatrzyli rozmowy aparatem naukowym. Witając tę książkę w księgarniach, warto więc być świadomym nieprzewidywalności przeznaczeń. A wtedy myśl biegnie ku tym wszystkim, którzy tak jak Nowak spotykali się z pisarzem, a potem – co należy do sekretów kuchni – miesiącami lub latami przenosili treść nagrań na papier lub na twarde dyski. Jednym się poszczęściło i ich prace są obecne na rynku, innym mniej, bo zapisane kartki zalegają w szufladach lub wychynęły z nich tylko fragmentarycznie, a jeszcze innym wcale, co tylko potwierdza legendę o nieprzystępności lub trudnym charakterze pisarza.

O tym, jak w rozmowach rodziła się ta książka, opowiada w przedmowie sam autor – co jest jego osobistym przywilejem. O dalszych etapach jej powstawania mówią w posłowie wspomniani już (współ)redaktorzy, którzy wzięli na swoje barki niemały ciężar. W tej sytuacji zdecydowałem się poświęcić uwagę wcześniejszym rozmowom z pisarzem oraz paru refleksjom na temat tego gatunku, który absolutnie niesłusznie uchodzi za lekką, łatwą i przyjemną formę dziennikarską. A czym ona jest naprawdę, wiedzą tylko ci, którzy zmierzli się ze swoimi rozmówcami, a potem z adaptacją tego, co ci mówili, na „papierowe słowa”. Jestem pewien, że tym wcześniejszym konfrontacjom ze Stanisławem Lemem naprawdę należy się chwila uwagi i namysłu. Bo dużo one mówią o tym, kim był ten pisarz, a jeszcze więcej o gatunku literackim, jakim jest rozmowa rzeka. Przypominam, że w momencie, gdy rodziły się pierwsze rozmowy z Lemem, istniały w naszym piśmiennictwie tylko dwie pozycje tego rodzaju: *Rozmowy z Gombrowiczem* Dominique'a de Roux (1969) oraz *Mój wiek. Pamiętnik mówiony* Czesława Miłosza i Aleksandra Wata (1977). Obie mało dostępne, bo wydane na emigracji, więc w czasach PRL-u czytali je tylko nieliczni. Można przeto śmiało powiedzieć, że pierwsze rozmowy z Lemem przecierały ścieżkę temu gatunkowi.

W 1981 roku napisałem, podobnie jak autor tych rozmów, list do pisarza z propozycją spotkania przy magnetofonie. Nie posiadałem się ze szczęścia, gdy otrzymałem od Lema zaproszenie. Tak samo jak Mateusz Nowak tłukłem się nocnym pociągami do Krakowa, bladym świtem oczekiwałem na tramwaj i autobus, a potem brnąłem przez nieznanne mi podmiejskie osiedle z mnóstwem niespokojnych myśli w głowie. Do tego, co tam sobie myślałem i co zapewne myślał autor tych rozmów, wrócę trochę później. Teraz wystarczy powiedzieć, że w wyniku kilku, bo chyba nie kilkunastu, spotkań powstał tom, który ukazał się najpierw w wersji niemieckiej jako *Lem über Lem. Gespräche* w 1986 roku, a rok później w wersji polskiej w Wydawnictwie Literackim jako *Rozmowy z Lemem*. Było to wyjątkowo nieefektywne, mocno okrojone wydanie niskonakładowe, niekompatybilne ze światową pozycją pisarza, co było chyba złośliwością wydawcy, dygnitarza partyjnego, z którym Lem był w konflikcie. W 2002 roku opublikowano wersję rozmów poszerzoną o cztery rozdziały oraz liczne fragmenty wycięte przez cenzurę w pierwszym wydaniu. Nosiła tytuł *Tako rzeczy... Lem...*¹. Dziesięć lat później opracowano wersję elektroniczną, najbliższą redaktorsko intencji autorów.

1 Był to oryginalny tytuł książki, uzgodniony przez rozmówców, ale zmieniony z nieznanych powodów przez wydawcę w pierwszym wydaniu z 1986 roku.

W pierwszym roku nowego stulecia Wydawnictwo Literackie opublikowało nowy konwersacyjny tom pisarza pod tytułem *Świat na krawędzi. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Tomasz Fiałkowski*. Książka powstała spontanicznie, niejako z marszu, ponieważ w połowie lat dziewięćdziesiątych redakcja „Tygodnika Powszechnego” desygnowała redaktora Fiałkowskiego do nagrywania i spisywania cotygodniowych felietonów pisarza, któremu choroba unieruchomiła rękę. Z tych właśnie cyklicznych spotkań, zawsze trwających dłużej niż czas niezbędny do powstania kolejnego felietonu, zrodziła się idea opracowania również tomu rozmów. Ich autor nie potrafi już dziś powiedzieć, w jakim procencie tom powstał z naddatków nagrań „tygodnikowych”, a w jakim z rejestracji prowadzonych już po 1997 roku wyłącznie na użytek książkowy; w każdym razie publikacja stanowi rezultat niezliczonych przekomponowań, sklejanie rozrzuconych po różnych nagraniach wątków, nawet dopisywania pytań, co zresztą jest normalną praktyką dziennikarską.

Moje rozmowy z pisarzem, tak jak wywiady Fiałkowskiego, to realizacje niejako namaszczone przez Lema, bo opatrzone jego autoryzacją. Obok nich istnieją natomiast jeszcze inne rozmowy – opublikowane już bez autoryzacji, we fragmentach, nieopublikowane lub przerwane w fazie nagraniowej. Można nazwać je, przynajmniej po części, rozmowami widmami.

Wypada rozpocząć od rozmowy najciekawszej, zmaterializowanej tylko częściowo. Sześć lat temu ukazała się książka Ewy Lipskiej i Stanisława Lema *Boli tylko, gdy się śmieje... Listy i rozmowy*². Publikacja jest antologią listów, ale zamykają ją trzy rozdziały-rozmowy pt.: *Rozkosze motoryzacyjne*, *Nikomu się nie śniło* i *Między czosnkiem a wiecznością*. Uświadamiają nam one, że niedługo po pierwszych rozmowach była szansa na powstanie innej, cieplej w tonacji, „domowej” książki konwersacyjnej. Ponieważ Lipska była przyjaciółką pisarza, który cenił ją jako poetkę i lubił z nią gawędzić, niekiedy – trochę dla zabawy – włączali magnetofon w trakcie spotkań, bez myśli o publikacji tych nagrań. Były to zatem dialogi bez tak zwanego, mówiąc językiem młodzieży, „spinania się” – swobodne i bezpretensjonalne, mające dostarczyć obojgu przyjemności i stanowić pretekst do opowiadania sobie ciekawych rzeczy. Miało to miejsce niedługo po powrocie Lemów z Wiednia, a zatem po 1988 roku. Niektórzy z fanów pisarza żywili nadzieję, że wspomniane trzy rozmowy, opublikowane w „Gazecie Wyborczej”, otworzą cały ich tom, ale poetka szybko rozwiała złudzenia

2 S. Lem, E. Lipska, T. Lem, *Boli tylko, gdy się śmieje... Listy i rozmowy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018. Dialogi z Lemem znajdują się w ostatniej części książki (s. 189–262).

czytelników – poinformowała, że więcej nagrań po prostu nie ma. Czyli że ich nigdy więcej nie było albo bezpowrotnie zaginęły.

Kolejne trzy przedsięwzięcia rozmowowe trudno dokładnie ulokować w czasie, a zatem trudno ustalić ich kolejność, ale jest pewne, że przypadły na początek lat dziewięćdziesiątych. Pierwsza z rozmów jest szczególnie zaskakująca – mowa o nagraniu telewizyjnym dla BBC, które przeprowadził w 1990 roku dokumentalista i producent filmowy Adam Ustynowicz. Jak wiemy, tego typu rejestracji Lem nie lubił szczególnie, bo zajmowały zawsze dużo czasu i łączyły się z dezorganizacją życia w domu. Trudno powiedzieć, dlaczego tym razem się zgodził, być może zaważył zawodowy profil dziennikarza, który zajmował się nowymi technologiami i badaniami kosmosu. Podczas kilku spotkań zarejestrowano na taśmie około pięciu godzin monologu Lema, co pozwoliło reżyserowi na zmontowanie filmu *Stanisław Lem. Science and fiction*, wyemitowanego ostatecznie w 1991 roku. Nie ma tu miejsca na opowiadanie o sukcesach tego obrazu, więc tylko dodam, że był on kilkakrotnie nagradzany oraz pokazywany w kilku krajach, w tym w Polsce.

Powodzenie tego projektu zaowocowało kolejnymi nagraniami – najpierw ośmioodcinkowego cyklu poświęconego *Summie technologiae* (1994), a potem dwóch debat pisarza – księdzem profesorem Michałem Hellerem (na temat kosmologii) oraz profesorem Leszkiem Kuźnickim (na temat ewolucji), które złożyły się na cykl *Rozmowy o początku* (1999).

Bezcennym plonem tych wszystkich filmów stało się około dwudziestu godzin nagrań roboczych, które można było przenieść na papier i opublikować, bo ilościowo wystarczyłyby na około czterystustronicową książkę. Na prośbę reżysera próbę taką podjął Marek Oramus, znany pisarz *science fiction* i eseista, który opracował najpierw (na podstawie materiału z pierwszego spośród wymienionych tu filmów) niedużą książeczkę rozmową *Lem: autobiografia* (publikacja miała około pięciu arkuszy wydawniczych). Choć upłynęło już dwanaście lat od zamknięcia tych prac, ich plonu nie udało się wydrukować.

Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że choć Oramus napisał ważną i sząnistą książkę na temat pisarza pod tytułem *Bogowie Lema*, która miała dwa wydania, w latach 2006 i 2016, do rozmów z nim wyraźnie nie miał szczęścia lub ręki. Ale to zwykle wiadomo po, a nie przed. Wcześniej wszystko rysowało się w jasnych barwach, bo Lem cenił Oramusa, a Oramus cenił Lema. Kiedy więc autor *Trzeciego najazdu Marsjan* otrzymał od pisarza w 1995 roku propozycję nagrania rozmów, które zastąpiłyby wcześniejszą książkę opracowaną ze mną, bez ociągania podjął wyzwanie. Jak przebiegały te rozmowy, możemy dowiedzieć się ze wspomnień.

Jak wszyscy [...] wiedzą – wspomina – Lem był rozmówcą niezdyscyplinowanym. Nie dość, że gadał, co chciał, to jeszcze popadał w rozliczne dygresje, powtórki, stosował rozbiegówki słowne, porzucał zdania w połowie, bo miał już inną myśl, używał z upodobaniem ulubionych sformułowań³.

Jaki będzie finał tej współpracy, można się było spodziewać na podstawie tak zwanej wieści gminnej, a przede wszystkim moich doświadczeń jako pierwszego rozmówcy Lema, które *expressis verbis* opisałem najpierw w przedmowie do pierwszego, a później – jeszcze dobitniej – drugiego wydania *Tako rzecze... Lem*.

Stanisław Lem był rozmówcą tyleż urzekającym, co kłopotliwym. Jego niewiarygodnie rozległy horyzont wiedzy [...], pomnożony przez temperament gawędziarza i polemisty, ustawiał go z miejsca w pozycji mędrca i preceptora, co znacznie utrudniało rozmowę, bo jak określić filozofa-wieszczę, który na dodatek bywa od czasu do czasu Swawolnym Dyziem. Autor *Summy technologiae* łamał więc *a priori* uzgodnione osie tematyczne i problemowe, prowadząc często – równoległe do porządku rozmowy narzucanego przez kolejne pytania – dialog z samym sobą, a zarazem z najnowszymi teoriami i koncepcjami, które zrodziła przyrodoznawcza i antropologiczna refleksja naszej doby. Aby podjąć prawdziwie partnerską i kompetentną dyskusję naukową z Lemem, potrzebna byłaby wiedza, jaką dysponuje wyłącznie zespół ekspertów kilkunastu dyscyplin, zwłaszcza nauk ścisłych. Taką wiedzę zaś posiadała w Polsce tylko jedna osoba – właśnie bohater tej książki⁴.

Największym problemem był jednak gawędziarski temperament Lema, uniemożliwiający rzeczywisty dialog, więc nieuchronnie Oramus stawał się słuchaczem, coraz bardziej biernym, a w miarę upływu czasu porzucał wiarę w to, że uda mu się kontrolować wartką rzekę myśli, refleksji i skojarzeń pisarza. A dla ambitnego i obdarzonego niezłą wiedzą rozmówcy jest to rola naprawdę trudna. Już spisując pierwsze, niemożliwe do utrzymania w jakichkolwiek ryzach monologi Lema, które myślowo nieustannie rozbiegały się niczym zające na polu, Oramus zrozumiał, że to rodzaj pułapki, bo opracowanie tekstu

3 M. Oramus, *Przedmowa*, w: *Lem: autobiografia*, komputeropis, s. 1. Za udostępnienie tej przedmowy dziękuję Markowi Oramusowi (i Adamowi Ustynowiczowi).

4 S. Bereś, *O starych i nowych rozmowach ze Stanisławem Lemem*, w: S. Bereś, S. Lem, *Tako rzecze... Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Bereś*, wyd. 3, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018, s. 7.

wymaga gigantycznego wysiłku i nie daje gwarancji szczęśliwego zakończenia. Stąd napisał do pisarza list, w którym żartobliwie nazwał sytuację i zaproponował zmianę reguł komunikacyjnych, co wyraźnie nie spodobało się Lemowi, a ponieważ zbiegło się to z przesłaniem fragmentu ich rozmów do autoryzacji, autor *Solaris* powiadomił Oramusa, że nie jest zadowolony z ich wyniku, więc kończy je definitywnie.

W mojej opinii reakcja obu pisarzy była zbyt nerwowa, bo przy większych talentach dyplomatycznych byłaby szansa na ciekawą i inspirującą rozmowę rzekę, czego dowodzą trzy wywiady Oramusa z Lemem, opublikowane w *Bogach Lema: Jestem Casanovą nauki, Nie jestem prorokiem zagłady oraz Cywilizacja nie stawia oporu*⁵.

Ta nieudana przymiarka nie zniechęciła Lema; już dwa lata później powrócił do tego samego pomysłu, chociaż już w duecie z kimś innym. Tym razem jego wybranecem został trzydziestoletni wówczas, świetnie zapowiadający się historyk literatury z Instytutu Badań Literackich Adam Makowski (1967–1999). Historia tych kolejnych rozmów jest otoczona milczeniem – zarówno ze strony wydawcy, jak i rodziny Lema. To znaczy – nikt nie przeczy, że książka o objętości dziesięciu arkuszy wydawniczych powstała i trafiła równocześnie w ręce pisarza oraz redaktorów WL, ale wszyscy wstrzymują się od komentarzy. W każdym razie jedno jest pewne: z nieznanych powodów Lem nagle, w twardych słowach, nakazał wyrzucenie książki do kosza i kategorycznie zakazał jakichkolwiek prac nad nią. Co więcej, bez pardonowo zerwał kontakty z autorem. Bez wątpienia był to dla młodego badacza wielki cios, z którego – jak wiem – nie zdążył się podnieść, ponieważ dwa lata później, ostatniego dnia XX wieku, zginął w tajemniczych okolicznościach w mieszkaniu swoich rodziców, którym się opiekował w czasie ich wyjazdu.

Historię oraz zawartość tego maszynopisu omówiłem w artykule pod tytułem *Rozmowy-widma*⁶, więc nie ma powodu, by je tutaj powtarzać. W skrócie powiem tylko, że nie jest jasne, dlaczego Lem podjął tak drastyczną decyzję. Być może zareagował w ten sposób na liczne warsztatowe i językowe niedoróbki, które wyprowadziły go z równowagi, choć powiem uczciwie, że ich ilość i charakter nie kwalifikowały tekstu do całkowitej eliminacji, bo przy odpowiednim nakładzie pracy były możliwe do skorygowania. Nie jest jednak wykluczone, że

5 M. Oramus, *Bogowie Lema*, Wydawnictwo Kurpisz–Replika, Przeźmierowo–Zakrzewo, 2007, s. 58–84, 118–128, 167–195.

6 S. Bereś, *Rozmowy-widma*, w: *O Lemie i po Lemie*, księga konferencyjna pod red. M. Kraski, Uniwersytet Gdański, Gdańsk (w druku).

zareagował tak na repetycyjny charakter tych rozmów, bo materiałowo mocno powielają wcześniejsze rozmowy rzeki pisarza. Co więcej, zawierały niezliczone powtórzenia myśli, wyartykułowanych już we wcześniejszych rozdziałach i akapitach, więc mamy wrażenie krążenia do znudzenia tymi samymi uliczkami, tyle że przemierzanymi z różnych stron.

Tajemnicą poliszynela jest, że Lem swoim kolejnym interlokutorom serwował niemal te same opowieści, co więcej – przekazywał je za pomocą tych samych słów i związków zdaniowych, jakby miał je odcisnięte w pamięciowej matrycy. Poza tym często meandrował i wpadał w tematyczne dryfy. Nie jest to zresztą przypadłość tylko tego autora, bo cechuje ona większość pisarzy, którzy doczekali się więcej niż jednej rozmowy rzeki. Doświadczeni dziennikarze i redaktorzy specjalizujący się w tym gatunku potrafią unikać tych pułapek – mocno przycinają teksty swoich wywiadów i poważnie je przemodelowują kompozycyjnie. Autorzy niedoświadczeni, uważający, że nic z tego, co mają im do powiedzenia ich idole, nie może być uronione, dają się złapać we wspomnianą pułapkę, tymczasem pisarze, widząc taki efekt, wpadają w irytację – przecież nie mają czasu na forsowne, wielotygodniowe autoryzacje. Nierzadko otrzymując takie teksty do zatwierdzenia, są nieświadomi, że to po prostu wierne odwzorowanie ich monologów. A jak już wiemy, Lem monologował stale, całymi kwadransami, a nawet godzinami.

Zastanawiając się nad przyczyną niepowodzenia Makowskiego, trzeba wziąć też pod uwagę jego dziennikarską pasywność, czyli niechęć do rzeczywistego dialogu, który opiera się jednak na obustronnej aktywności, walce o własne zdanie, a przynajmniej na woli jego artykułowania i uzasadniania. Jak już wiemy, Stanisław Lem był w tym zakresie wyjątkowo trudnym partnerem, bo budził w swych rozmówcach respekt, a często i lęk, co odbierało im inicjatywę i odwagę do przyznania sobie roli partnera, a zatem kogoś, kto też ma prawo do racji, a nawet sprzeciwu. Bez wątplenia ciężar autorytetu, świadomość ogromu wiedzy pisarza i jego mentorska energia przytłoczyły młodego rozmówcę. Ale za to zapewne przyświecała mu bezgraniczna wiara, że gawędziarska nawigacja Lema doprowadzi ich tak czy owak do właściwego celu. Jak widać, tak się nie stało, bo opowiadając o swojej twórczości, pisarz spontanicznie zdawał się na swoją swadę i rutynę, gdy już jednak widział tekst na papierze, doskonale zdawał sobie sprawę, jak wiele razy przemierzył przetarte wcześniej drogi i ścieżki.

Ostatnie opublikowane rozmowy, o których wypada tu wspomnieć, znalazły się w niedużym tomie Petera Swirskiego, profesora University of Alberta w Edmonton (w Kanadzie), pod tytułem *Świat według Lema*, opublikowanym w 2016 roku przez Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych w Katowicach.

Książka została przełożona z języka angielskiego przez Pawła Powolnego oraz Małgorzatę Wojtunik-Ricketts i pochodzi z tomu *A Stanislaw Lem Reader (Rethinking Theory)* (1997)⁷. Jego inspiratorem oraz współautorem wstępu jest Wacław Osadnik, pracujący na tej samej uczelni. Sam Swirski praktycznie całe swoje życie badawcze poświęcił twórczości Lema, na koncie tego profesora znajdują się – oprócz wymienionej pozycji – dwie książki grawitujące pomiędzy monografistyką a eseistyką: *Lemography: Stanislaw Lem in the Eyes of the World* (2014) oraz *Stanislaw Lem: Philosopher of the Future* (2015). Towarzyszą im dwa ujęcia łączące prozę Lema z twórczością innych pisarzy – *Between Literature and Science: Poe, Lem, and Explorations in Aesthetics, Cognitive Science, and Literary Knowledge* (2000) oraz *From Literature to Biterature: Lem, Turing, Darwin, and Explorations in Computer Literature, Philosophy of Mind, and Cultural Evolution* (2013) – a także dwie prace edytorskie: zbiorówka *The Art and Science of Stanislaw Lem* (2006) oraz opracowanie korespondencji Lema z Michaelem Kandelem pod tytułem *Stanislaw Lem – Selected Letters to Michael Kandel* (2014). Choć dorobek to ilościowo znaczący, niewiele z tego wynika dla *Świata według Lema*. Z książki nie dowiemy się bowiem, gdzie i kiedy ukazała się ona na rynku anglojęzycznym ani kiedy odbyła się ta rozmowa, bo Swirski nie podaje żadnych informacji, choć całość poprzedza tekstem *Zamiast wstępu* z podtytułem *Lem z przeszłości*. To trzydziestostronicowe wprowadzenie stanowiące jedną czwartą objętości książki zostało napisane dla czytelnika zagranicznego, więc nie wiadomo, po co autor umieścił je w wydaniu polskim i to w takim rozmiarze. Gorzej, że poziom tego tekstu może skonfundować nie tylko każdego lemologa, lecz także zwykłego studenta polonistyki, bo niejedna strona wstępu razi banałami i uproszczeniami, a w dodatku pominięte zostały wszystkie informacje o autorze i historii powstania tych rozmów.

Niestety niewiele dobrego da się też powiedzieć o samym tekście rozmowy. Swirski zadał w niej dokładnie dwadzieścia pięć pytań, których ogólnikowość i brak głębszego związku z tym, co najistotniejsze w twórczości Lema, musi sprawiać przykrość. Tego typu pytania mogłby bowiem zadać pierwszy lepszy

7 Ponieważ nie udało mi się zdobyć tego wydania, jego opis podają za Wiktorem Jaźniewiczem (mail do mnie z 24 września 2025 roku): *A Stanislaw Lem Reader*, ed. by P. Swirski, Northwestern University Press, Evanston 1997, ss. 129 (cloth and paper). Spis treści: 1. Swirski Peter, Stanislaw Lem: *A Stranger in a Strange Land* (s. 1–19); 2. *Reflections on Literature, Philosophy, and Science: Personal Interview with Stanislaw Lem by Peter Swirski*, June 1992 (s. 21–66); 3. Lem S., *Thirty Years Later* (Translated from the Polish by Peter Swirski) (s. 67–91); 4. *Lem in a Nutshell: Written Interview with Stanislaw Lem by Peter Swirski*, July 1994 (s. 93–118); 5. Swirski P., *Stanislaw Lem: Bibliography* (s. 119–129).

w miarę czytany dziennikarz, a tu mamy do czynienia z literaturoznawcą, i to z profilem lemoznavczym. O co pyta Lema jego rozmówca? Na przykład: Czy literatura może odgrywać większą rolę społeczną? Według jakich kategorii powinno się oceniać literaturę? Jakie są jej szanse w rywalizacji z mediami? Jakie dyscypliny wiedzy mogłyby zwiększyć szanse literatury? Jak odważyć w niej relacje pomiędzy realnością i fikcją? Na ile teoria gier może pomóc w interpretacjach tekstów literackich oraz czy da się przewidzieć ich odbiór profesjonalny i masowy? Pewna część pytań dotyczy problemów ogólnych, ale niestety sprowadzonych do banałów, na przykład: Czy narzędzia naukowe pozwalają zbadać wszystko? Czy hermetyczne nauki ściśle nie stają się „czarnymi skrzynkami”? Czy poznawczo nauki te stoją jeszcze na gruncie realizmu naukowego czy solipsyzmu poznawczego? Czy da się weryfikować i kontrolować sztuczną inteligencję? A wreszcie: czy dobrze byłoby dla ludzkości, gdyby jednostka stała się bezwolną „śrubką” w mechanizmie społecznym? Każdy otraskany czytelnik wie, że tego typu pytania żurnaliści zadają uczonym w niedzielnych wydaniach gazet. W niedużej tylko części kwestie podnoszone przez Swirskiego odnoszą się do konkretnych utworów Lema. A więc tego, czy *Filozofię przypadku* można uznać za pozycję nadal aktualną, czy za pomocą środków farmakologicznych można stworzyć alternatywną rzeczywistość społeczną (aluzja do *Kongresu futurologicznego*), dlaczego w prozie Lema jest tak mało kobiet i dlaczego uczeni ze stacji badawczej w *Solaris* są tak mało kreatywni w obliczu myślącego oceanu, który pokrywa planetę. I to już naprawdę wszystko. Wpływ Swirskiego na to, co mówi Lem, jest niewielki, poza tym, że uruchamia on swoimi pytaniami kolejne monologu pisarza. Można powiedzieć, że jako rzeczywisty interlokutor zaznacza swą obecność tylko cztery razy – gdy namolnie domaga się odpowiedzi na pytanie, czy badacze z *Solaris* nie powinni byli znaleźć jakiegoś sposobu na wykorzystanie ogromnych potencji gigantycznego oceanu-mózgu. Kolejne odpowiedzi Lema, wyjaśniającego, że go to w ogóle nie interesowało, bo pisał powieść o czymś innym, nie satysfakcjonowały Swirskiego, więc znużony tym molestowaniem pisarz w końcu wyjaśnił mu, że na przykład ogromnych źródeł energetycznych i termalnych, które tkwią pod naszymi własnymi stopami, a więc w rozpalonym do temperatury 5,5 tysiąca stopni jądrze Ziemi, gdzie ciśnienie wynosi kilkanaście milionów atmosfer, też nie da się wykorzystać (z prostych powodów technologicznych), więc co on – Lem – ma mówić (ustami swoich bohaterów) o potencjalnych „bogactwach” innych planet.

Z grubsza właśnie tak wygląda dialog Swirskiego z Lemem, który pozornie odpowiada na niskokaloryczne pytania, ale w rzeczywistości snuje swoje opowieści w sporej odległości od tych pytań, na ogół koncentrując się wokół

własnych utworów i problemów z ich recepcją w kraju i za granicą, a także wokół najważniejszych – jego zdaniem – zagadnień współczesnej nauki i kultury. Ponieważ zaś wszystko, co mówi Lem, jest ważne i ciekawe, więc jakkolwiek mało twórczy jest jego rozmówca, książka „sama się lepi”, tym bardziej że pisarz sam sobie programuje scenariusz swoich monologów⁸.

I tak oto zamyka się lista książek-rozmów z Lemem, a także nieopublikowanych komputeropisów, poprzedzających wydanie obecne. Dowodzi ona, że legenda o niedostępności Lema oraz jego niechęci do rozmów na temat własnej twórczości, również na inne tematy, z osobami spoza literackiej czy naukowej socjety jest zdecydowanie nadmuchana. Jak widzimy bowiem, pisarz przystępował do nich z dużą ochotą, bez żadnych warunków wstępnych, a niekiedy nawet sam te rozmowy inicjował. I nie przeszkadzało mu to, że ma przed sobą studenta, młodego naukowca polonistę, dziennikarza, poetkę, pisarza SF czy mało znanego reżysera. Choć ich obawy przed spotkaniem i pokora wobec pomnika były zupełnie nieuzasadnione, późniejsze dzieje ich przedsięwzięć pokazują, że w rzeczywistości było się czego obawiać, ale nie tego, co stanowiło przedmiot lęków rozmówców Lema, ale właśnie nadziei. Bo właśnie to entuzjastyczne otwieranie się przed nimi pisarza, o czym wcześniej nawet nie śmieli marzyć, okazywało się największym niebezpieczeństwem.

Kiedy Mateusz Nowak po raz pierwszy stanął przed drzwiami Stanisława Lema, pisarz miał siedemdziesiąt jeden lat, powieści już nie pisał, ale nadal uprawiał krótkie formy eseistyczne i publicystyczne, a przede wszystkim wciąż pochłaniał w ogromnych ilościach czasopisma i książki naukowe (w kilku językach) oraz wszystkie inne publikacje, jakie wpadały mu w ręce, a jakie uznał za stosowne przestudiować swoim autorskim systemem czytania błyskawicznego. Był nadal w fantastycznej formie intelektualnej, ale popadał w czarną rozpacz, że nie jest już w stanie śledzić wszystkiego, co się dzieje w świecie nauki, a także na szerokim globie i poza nim, bo wszystko uległo dzikiemu przyspieszeniu w związku z wkroczeniem w nasze życie informatyki. Nie pisał już tyle, co wcześniej, więc miał ogromną potrzebę dzielenia się swoją gigantyczną wiedzą, zwłaszcza że wmówił sobie, że nikt jego książek nie czyta, nie rozumie ich albo się nimi nie przejmuje (zob. słynne prawo Lema). Stojący przed jego drzwiami

8 Aby jednak nie zdeprecjonować całkowicie tej pozycji i jej roli, warto powtórzyć za Wikto-rem Jaźniewiczem: „są to najczęściej cytowane wywiady w świecie anglojęzycznym i nie tylko. Oba przetłumaczono na rosyjski i chiński, pierwszy – dodatkowo na francuski, drugi – na japoński, cytują je chętnie nawet Niemcy, chociaż mają na swoim rynku co najmniej setkę wywiadów z Lemem” (mail do mnie z 24 września 2025 roku).

student Uniwersytetu Poznańskiego nie był zatem, wbrew swoim obawom, w złej sytuacji. Być może czuł to samo, co ja dziesięć lat wcześniej, a więc i rozumował podobnie: oto stoi przed szansą, że jeden z największych umysłów tej części Europy otworzy się właśnie przed nim, a on zanurzy się w ogromnym źródle najczystszej, skompresowanej i przefiltrowanej specjalnie dla niego wiedzy.

Pozwolę sobie przywołać tu wspomnienie z lat szkolnych, gdy zaprowadzono moją klasę do wrocławskiej Biblioteki na Piasku, gdzie znajdowały się największe wówczas na Dolnym Śląsku zbiory starodruków. Kiedy chodziliśmy w labiryncie kilometrowych na oko regałów, wznoszących się aż pod sufit tego monumentalnego gmachu, w którym w ostatnim okresie drugiej wojny światowej znajdował się niemiecki sztab obrony Festung Breslau, nawiedziło mnie marzenie, które było tak silne, że nie opuściło mnie już nigdy: tu znajdują się chyba wszystkie książki świata, więc ja je wszystkie przeczytam, każdą po kolei. Dziś uśmiecham się z politowaniem nad swoją naiwnością, ale takie marzenia zdarzają się ludziom kochającym książki od dzieciństwa. Niedaleko szukając: o tym samym marzył niejaki Samouk z głośnej powieści Sartre'a *Mdłości*, mieszkaniec prowincjonalnego francuskiego miasteczka Bouville, który postanowił przeczytać wszystkie książki świata w kolejności od A do Z, więc codziennie przesiadywał w bibliotece municypalnej, realizując swój życiowy cel. W momencie, gdy poznajemy bohatera, jest on przy jednej z początkowych liter. Wiadomo, czym kończą się takie marzenia, więc nie muszę kontynuować tego wątku, ale nawiązuję w ten sposób do swojej myśli sprzed czterdziestu trzech lat, gdy po raz pierwszy pukałem do drzwi Stanisława Lema. Na pewno była ona (ta myśl) późnym owocem tej samej chłopięcej nadziei, że oto ktoś – nieskończenie mądry i przenikliwy – prześwietli mi wszystko, co wie ludzkość, i poda to w kilku rozmowach jak na talerzu.

Późną jesienią 1981 roku, gdy wyczuwało się już mróz nadchodzącego stanu wojennego, nigdy bym się przed nikim nie przyznał do takiego myślenia, ale dziś, gdy sam jestem w wieku, w jakim był Lem, gdy zawitał do niego Nowak, wiem, że pod spodem wszystkich racjonalizacji tkwiła taka właśnie infantylna nadzieja. Oto geniusz spod Krakowa, na którego powieściach moja generacja uczyła się czytać, otworzy przede mną świat wiedzy, a ja skąpany w niej przejdę w ten sposób swoisty „chrzest”, po którym już nigdy nie będę taki sam jak wcześniej.

Nie ukrywam, że to marzenie się spełniło, ale oczywiście nie tak, jak podszepływały to moje marzenia, bo za wiedzę – i w ogóle za wszystko w życiu – się płaci. Ale to już inna historia, a mnie interesuje w tym momencie młodziutki student Nowak, który puka do drzwi swojego ukochanego pisarza, licząc, że

ten uczyni magisterium przysłego polonisty czymś ważniejszym, ciekawszym. Oczywiście pod spodem ukrywa się inne marzenie. Może nie dokładnie takie samo jak moje, ale pokrewne. A może bliźniacze? O naiwna, podobna do mojej, młodości! W tym momencie Nowak nie mógł wiedzieć, co zacznie się za chwilę, jaką to będzie miało dynamikę i czym to się nieuchronnie skończy.

To, o czym teraz opowiem, wymyka się słowom, więc łatwiej byłoby to sformułować pisarzowi lub humaniście mającemu doświadczenia wielogodzinnych rozmów z Lemem. Było kilka takich osób, na przykład Władysław Bartoszewski, Jan Błoński, Ewa Lipska, Sławomir Mrożek, Jan Józef Szczepański, Wisława Szymborska, ale poza kilkoma anegdotami nie opowiedzieli szeroko o tym, jak niezwykle rozmówcą był ich przyjaciel. Na szczęście już niejedno wiemy z dotychczasowej opowieści o rozmowach widmach. Warto to jeszcze bardziej unaocznić. Dialogi z Lemem to bowiem rodzaj żywego spektaklu, który swoim tempem, intelektualną intensywnością, zmiennością nastrojów, poziomem ujawnianej wiedzy, obejmującej niewiarygodnie szerokie spektrum dyscyplin, kaskadami paradoksalnego humoru, językowym wyrafinowaniem specyficznie archaizowanej polszczyzny, zdolnością do improwizacji, a nawet prowadzenia równoległych wątków, ale przede wszystkim swoim niepowstrzymanym jak powodziowa fala biegiem przebijał wszystko, co w życiu widziałem i w czym uczestniczyłem. A mogę nieskromnie powiedzieć, że rozmawiałem (zza kamery, ale nie tylko) z większością polskich pisarzy, a zatem w tym zakresie wiem prawie wszystko. Dlatego nie jestem pewien, czy słowo „rozmowa” adekwatnie definiuje wymianę myśli z Lemem. Wprawdzie on słyszał i (czasem) reagował na to, co mówił jego interlokutor, ale nie zawsze to uwzględniał i bezpardonowo przejmował panowanie nad rozmową, popychając ją do przodu w tak ogromnym tempie, jakie zna niewielu. Mówił naprawdę szybko i z tak niewiarygodną werwą oraz przekonaniem, a zarazem z taką ilością serwowanych raz za razem informacji oraz przykładów, że trudno to było ogarnąć. Zwłaszcza że nierzadko porzucał wątki, by przeskoczyć do innych, nieraz z kompletnie różnych dyscyplin, mknął od jednej myśli do drugiej, rzadko dając sobie przerwać, absolutnie pewien, że w tej konkretnej sprawie (a także każdej innej) on właśnie wie najlepiej. W tej sytuacji rozmówcy nie pozostawało nic innego jak taktownie milczeć, z największą uwagą słuchać (bo dekoncentracja groziła zagubieniem wątku) i tylko od czasu do czasu liczyć na możliwość wtrącenia jakiejś uwagi, gdy pisarzowi skończy się myśl lub oddech. Ale to się działo naprawdę rzadko, bo Lem mówił interwałami wykładowymi, a zatem takimi, które mogą trwać trzydzieści minut, ale i godzinę lub więcej. Rzecz ciekawa, w tych monologach było niewiele „akapitów”, bo wszystko, o czym mówił Lem, się z sobą zazębiało,

kwestie wynikały z siebie nawzajem i się łączyły. Nieraz okazywało się, że kontynuacja jednej myśli – a wspomniałem już, że biegły one czasem symultanicznie – następowała po czterdziestu minutach. Ale to odkrywało się na ogół dopiero podczas spisywania nagrania z taśmy.

Wyobrażenie, że dało się z Lemem dyskutować w sposób partnerski, jest zgoła naiwne, i to z kilku powodów, a dwa są najważniejsze: po pierwsze, o czym już napisałem wcześniej, trzeba by dysponować kapitałem wiedzy i szybkością myślenia podobnymi do tych, którymi dysponował pisarz, by był on skłonny zwrócić na to uwagę i przełączyć (na jakiś czas) swoje myśli w tryb receptywny; po drugie, Lem był organicznym typem opowiadacza (niektórzy powiedzieliby: niepohamowanego gaduły), który – mając przed sobą słuchacza – musiał mówić i robił to praktycznie bez przerwy. Słuchanie nie należało do jego komunikacyjnego *emploi*. Nawet dyskutując z księdzem profesorem Michałem Hellerem, wybitnym teologiem, filozofem i astrofizykiem, którego panoramiczną wiedzę autentycznie cenił, więc był ciekaw jego opinii, nie za długo był w stanie wytrzymać bez słowa, w roli jednoosobowego audytorium. Podobnym autorowi *Solaris* typem gaduły czy gawędziarza był Władysław Bartoszewski. Znałem ich obu i nieraz zastanawiałem się, w jaki sposób potrafili utrzymać przyjaźń, skoro nigdy nie przestawali mówić. Jakim cudem im się to udało, wie tylko Ewa Lipska.

Z tych obu już tylko powodów, a wspomniałem, że w rzeczywistości było ich znacznie więcej, rozmówcy Lema byli z definicji w złej sytuacji psychologicznej i komunikacyjnej. Gdyby chcieli zaznaczyć swoją obecność, a nie daj Boże próbowali kierować rozmową (co skądinąd byłoby niemożliwe), z miejsca naruszyliby niepisany, wynikający z wycucia sytuacji, *savoir-vivre*; gdyby przerywali swoim wymądrzaniem się pisarzowi, do którego właśnie przyszli po wiedzę, albo gdyby wybijali go niewczesnymi *zwischenrufami* ze skomplikowanej linii biegu jego rozpedzonej do dużych szybkości myśli, Lem – obdarzony żywym temperamentem i ostrym językiem – potrafiłby naturalnie zareagować, bo wystawianie za drzwi niesfornych rozmówców, jak już wiemy, praktykował. W tym drugim wypadku oczywiście nie o uczucie przykrości tak potraktowanego gościa chodzi, ale o to, że większość z tego, co mówił Lem, miało swój wielki ciężar gatunkowy i w każdym momencie można się było spodziewać, że padnie coś, co zaliczać się będzie do intelektualnych pereł, a wtedy myśl, że owa perła padła pomiędzy biblijne stworzenia nieczyste i się zmarnowała, byłaby nieznośna. Gdy mówi do nas człowiek mający status mędrca albo geniusza, dobijanie się o miejsce obok niego, by lepiej wypaść, byłoby niepoważne albo po prostu głupie.

W ten sposób – w formie niestety z konieczności krótkiej, a więc skomasywanej do paru tylko uwag – próbuję wyjaśnić sytuację wszystkich kolejnych

autorów rozmów z Lemem, zarówno tych, którym udało się opublikować na ich podstawie książki, jak i tych, których praca pozostała – być może już na zawsze – na taśmach lub w maszynopisach. Mateusz Nowak jest wśród tych pierwszych, a choć uzyskuje swój cel tak późno, co zdaje się w ogóle być cechą dialogowych przygód z pisarzem, należy przecież do szczęściarzy, bo miał szansę obserwować z bliska i w ruchu tę niezwykłą maszynę, jaką był mózg Lema. A później miał wiele czasu na rozmyślanie, jak to wszystko, co mu pisarz opowiedział, przetworzyć na język pisma. A to bynajmniej nie jest łatwe, choć wszyscy wyobrażają sobie dokładnie odwrotnie.

Większość z nas, czytelników, jest bowiem święcie przekonana, że doskonale wie, co to jest wywiad, a zatem i analogicznie rozmowa rzeka. To po prostu przeniesiony na papier zapis takiej rozmowy – uważamy. W rzeczywistości sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana, bo zapis literalny rozmowy, zwany fachowo transkryptem, to rodzaj językowego bełkotu, w którym błąd goni błąd, a duże partie tekstu są po prostu niezrozumiałe. To tekst „techniczny”, który ujawnia bezlitośnie, jak bardzo różne są normy poprawnościowe języka potocznego i języka pisanego, zwanego też literackim. Ponieważ praktycznie nigdy nie widzimy tego, co mówimy, w postaci tekstowej, żyjemy w iluzji, że mówimy tak samo, jak piszemy. Nic bardziej mylnego. Tak więc po utrwaleniu na papierze zapisu audialnego musi być dokonane jego opracowanie redakcyjne, gdyż pod względem poprawnościowym tekst mówiony nie spełnia warunków drukowalności. Co więcej, wiele sensów zostało w nim pomieszanych lub zgubionych. Czasem więc musi powstać kilka kolejnych wersji. Ten proces translacji z języka mówionego na język pisany jest nieraz dość złożony. Każdy, kto dokonywał takiej redakcji, wie, że ingerencja w warstwę myślową i językową jest rzeczywiście głęboka. Sytuacja, w której prawie każde zdanie pierwotnego zapisu jest poprawione, należy do standardu poważnego opracowywania wywiadów. Jest rzeczą znaną, że ich bohaterowie, dokonując potem autoryzacji, odczuwają irytację lub zażenowanie i nieraz blokują druk materiału. Dlatego doświadczeni dziennikarze raczej nie pokazują im transkryptów, tylko wersję już zredagowaną.

Stanisław Lem czytał opracowania wszystkich swoich rozmów rzek i nieraz utyskiwał na ilość pracy, jaką musiał w nie jeszcze włożyć. Gdyby jednak widział wyjściowy maszynopis naszych rozmów i porównał go z wersją przedstawioną mu do akceptacji, zapewne dostałby apopleksji. Zobaczyłby bowiem, jak wiele wypowiedzianych przez niego zdań zostało przeredagowanych, ale nieraz też przeniesionych z jednego końca mówionego „akapitu” lub „rozdziału” na drugi. Bo kompozycję i układ tekstu też się zmienia – o ile to poprawia

jego zrozumiałość, spójność wyводу i walory lekturowe. Tak było w przypadku moich rozmów, a jestem pewien, że tak samo było też w *Świecie na krawędzi*, bo Fiałkowski to bardzo doświadczony dziennikarz.

A przecież rozmowa to nie tylko to, co pisarz mówi, ale również to, jak mówi, a także to, co widzi jego rozmówca. On wszak rejestruje to wszystko nie tylko zmysłem słuchu (wychwytuje poziom i barwę głosu), ale i wzroku. Widzi ubiór, fryzurę osoby udzielającej wywiadu, jej twarz i mimikę, napięcia i rozpogodzenia, a zatem całe spektrum emocji, łącznie z tymi zdradzającymi, którą nogą rozmówca wstał z łóżka; widzi ruchy i gestykulację w czasie mówienia, obserwuje liczne czynności (na przykład operowanie przedmiotami, picie herbaty lub ukochanego likieru chartreuse), poruszanie się (lub nie) po pomieszczeniu. To wszystko, choć trudno w to laikowi uwierzyć, doświadczony dziennikarz potrafi przenieść w rzeczywistość druku. Zmieniwszy więc „stan skupienia”, każdy wywiad traci część dotychczasowych atrybutów, znaczeń i podtekstów, ale zyskuje nowe. Jak sobie z tym poradzili Mateusz Nowak i redaktorzy tomu, który właśnie oddajemy do rąk Czytelnikowi, odpowie mu lektura. Jeżeli go wciągnie tak, że zapomni o bożym świecie, to znaczy, że redaktorska praca została wykonana z talentem. Jeśli zaś przyjdzie się nam przez książkę przebić z wysiłkiem, to raczej nie będzie to tekst Lema, bo jego opowieści zawsze wciągały słuchacza z siłą czarnej dziury.

Kiedy dziennikarze otrzymują wywiady po autoryzacji z powrotem, dziwią się nieraz mnogości interwencji. Bohaterowie tych rozmów bowiem też wiele poprawiają, bo w końcu zależy im na czytelniku. Jeśli jednak uznają, że ilość pracy przekracza ich budżet czasowy, wrzucają materiał do kosza. Jak wiemy, Lem robił to bez skrupułów, lekką ręką, gdy tylko tekst go drażnił. Zresztą to samo robił z własnymi utworami, które palił w ognisku w przydomowym ogródku. Generalnie jednak dokonywanie w wywiadach poprawek, uzupełnień, dopisków i ulepszeń to naturalna praktyka, którą na ogół otacza się milczeniem i której się nie komentuje. Ponieważ mam na swoim koncie druk wielu wywiadów, paru książek rozmowowych oraz jednej „delt” (czyli tomu, w którym autor rozmawia z wieloma osobami), pragnę uświadomić Czytelnikom, że w praktyce prasowej i wydawniczej napotykamy trzy rodzaje materiałów: takie, w których zmieniono niewiele (ale zwykle nie jest to dobra literatura); takie, w których zmieniono sporo (to norma opracowania); oraz takie, w których zmieniono prawie wszystko. Mam świadomość, że brzmi to humorystycznie, bo do kompletu brakuje tu tylko wywiadów, w których nie ruszono nawet przecinka, ale z taką sytuacją spotkałem się tylko raz w życiu.

Mówię o tym ze zrozumiałych – mam nadzieję – powodów: czytelnicy książki „rozmowowe” traktują jako łatwiznę. Ot, siadły sobie dwie osoby przy dyktafonie, pogadały, jedna z nich przepisała to „do laptopa” (dziś robią to już programy) i... gotowe. Jak dalekie jest to od rzeczywistości, już wyjaśniłem. O tym, jak złożony i oporny na racjonalizację to proces, świadczy również brak na jego temat prac językoznawczych, teoretycznoliterackich, a nawet medioznawczych. Dlaczego? Bo jest on niejednoznaczny psychologicznie, warsztatowo, a do tego składa się nań również coś tak nieuchwytnego jak talenty – językowy i literacki (lub ich brak). Jest tajemnicą poliszynela, że tego procesu „obróbki” wstydzą się obie strony: dziennikarze i ich rozmówcy. Ci pierwsi, bo nieraz daleko odeszli od oryginału i opublikowali „przekład” niskiej jakości językowej, w dodatku niekoniecznie wierny, co pozwala mówić o zdradzie wobec tekstu mówionego, ci drudzy zaś (czyli bohaterowie wywiadów), bo ich poprawki oraz dorzucone *post factum* szczodłą ręką mądrości mają na celu poprawienie sobie wizerunku. Któż bowiem, gdy opracowuje swój wywiad, nie jest mądrzejszy niż w momencie jego udzielania. Dlatego właśnie proces ten owiany jest na ogół gęstą mgłą zawodowej tajemnicy, a często i obustronnej – na ogół niewypowiedzianej – pretensji. Co najwyżej osoby trzecie słyszą czasem, że pisarz kwaśno mówi o dziennikarzu: „Strasznie mi skopał wywiad”, a dziennikarz o pisarzu: „Ale sobie zrobił lifting”.

Synergia w tej sprawie zdarza się dość rzadko. Stanem naturalnym jest na ogół napięcie pomiędzy stronami dialogu, które mniej lub bardziej otwarcie uzurpują sobie prawo do kompetencji w procesie jego przygotowania do druku. Wrażliwość rozmówców w tej kwestii jest niezwykle wysoka – wypadaloby zapewne nazwać ją nadwrażliwością. Przez to proces ten nie zawsze jest łatwy. Często ostatnią instancją stają się redaktorzy gazet, czasopism lub oficyn wydawniczych. Ale ich działania nie dotyczą już ekwiwalentności obu wypowiedzi, tylko językowej poprawności tekstu finalnego oraz jego walorów merytoryczno-poznawczych.

Siłą rzeczy powinno to prowokować do rozważań nad mechanizmami, o których tu mowa. Jeśli istnieje translatoologia, która bada mechanizmy transformacji tekstów z jednego języka na drugi, tak samo powinna istnieć refleksja nad procesami przemiany języka żywego w literacki, a zatem nad tym, co Roman Jakobson ogólnie nazwał przekładem intralingwalnym. Ale nie istnieje. Nie zauważyłem, by problem ten pochłaniał literaturoznawców, krytyków czy dziennikarzy. A powinien, bo rozmów rzek jest coraz więcej i są one chętnie czytane. Nie są wytworem czystego dziennikarstwa, bo wchodzą często na obszar literatury,

a tam kwestia tego, po czyjej stronie było więcej autorstwa, a zatem i talentu, stawiana bywa niekiedy na ostrzu noża.

Jak wiemy, Mateusz Nowak nie oddał Lemowi tych rozmów do autoryzacji, bo tak zdecydował los, więc ostateczny ich kształt jest owocem pracy trzech osób: jednego interlokutora i dwóch redaktorów. Jak odważyć tu proporcje wkładu pracy i talentu każdej z nich, wie tylko Pan Bóg. W każdym razie obaj rozmówcy w tej kwestii zrobili już wszystko, co do nich należało. Ale ich czytelnicy mogą niejedno dorzucić w tej sprawie. Bo przecież każda książka, jak pamiętamy z *Filozofii przypadku*, jest jak butelka z listem w środku wrzucona do morza. Nie wiadomo, kto ją wyłowi i czy w ogóle wyłowi; nie wiadomo, kto przeczyta treść listu oraz ile z niego zrozumie, bo przecież nie do wyławiającego był on adresowany, a napisany mógł być w języku obcym w tych stronach. Nie znamy więc przyszłego losu tych ósmych rozmów z Lemem. W każdym razie dobrze, że się ukazują, bo w ten sposób definitywnie upada mit o Lemie schowanym przed światem za wysokim murem i niechętnym do rozmów z ludźmi. Jak widzimy, pisarz rozmawiał, i to nawet niemało, bo powstała już cała (choć po części widmowa) biblioteka jego rozmów, licząca w sumie dwa tysiące stron. Każdy więc, kto miał szczęście Lema znać osobiście, usłyszy raz jeszcze jego głos i rozpozna go, bo nikt inny na świecie nie mówił w tak charakterystyczny i niepowtarzalny sposób, nikt inny nie budował w taki sposób zdań i myśli, nikt inny nie dysponował tak szerokim horyzontem wiedzy. Ten zaś, kto pisarza dotąd nie znał, być może zrozumie, jak wiele intelektualnych przygód jest przed nim (czyli czytelnikiem), a ponieważ biblioteka dzieł Lema jest ogromna, ma wciąż przed sobą całe lata na wyprawy do tych najodleglejszych horyzontów.

Stanisław Bereś

Nota bibliograficzna

Stanisław Lem jako znawca literatury – rozmowa przeprowadzona w dniach 22–24 kwietnia 1992 roku.

Bezzębna mediokracja – rozmowa przeprowadzona na przełomie stycznia i lutego 1996 roku; opublikowana pierwotnie jako: *Bezzębna mediokracja. Rozmowa ze Stanisławem Lemem*, „Wprost” 1996, nr 7, s. 68.

Nad „Solaris” – rozmowa przeprowadzona na przełomie marca i kwietnia 1996 roku; opublikowana pierwotnie jako: *Ze Stanisławem Lemem o „Solaris”*, „Arkusz” 1996, nr 12, s. 2.

Kosmos Internetu – rozmowa przeprowadzona w styczniu 2000 roku; opublikowana pierwotnie jako: *W sieci. Rozmowa ze Stanisławem Lemem*, „Wprost” 2000, nr 9, s. 88–89; oraz jako: *Klonowanie nie jest nam potrzebne. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Mateusz Nowak*, „Czas Kultury” 1999/2000, nr 6/1, s. 70–75.

Zagrożenia dla demokracji – rozmowa przeprowadzona na przełomie września i października 2001 roku.

Okiem długodystansowca – rozmowa przeprowadzona w 2004 roku; pierwotnie opublikowana jako: *Okiem długodystansowca. Rozmowa ze Stanisławem Lemem*, „Polonistyka” 2004, nr 8, s. 46–51.

Wskazówki bibliograficzne

Prezentowana bibliografia publikacji niebeletrystycznych Stanisława Lema, ułożonych chronologicznie, nie jest zestawieniem kompletnym, ma stanowić punkt wyjścia dalszych studiów i przewodnik po nieliterackich tekstach pisarza. Spis ten uwzględnia kolejne wydania, o ile poczyniono w nich istotne zmiany merytoryczne (nie ujmujemy w nim wydań zbiorowych). W bibliografii wskazaliśmy też trzy rozmowy-rzeki – Lem rozmawiał ze Stanisławem Beresiem, z Tomaszem Fiałkowskim oraz Peterem Swirskim.

Dialogi, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957 (wyd. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972).

Wejście na orbitę, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1962.

Summa technologiae, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964 (wyd. 4 poszerz., Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1984).

Filozofia przypadku. Literatura w świetle empirii, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968 (T. 1–2, wyd. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975; T. 1–2, wyd. 3, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988).

Fantastyka i futurologia, T. 1–2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1970 (T. 1–2, wyd. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973).

Rozprawy i szkice, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975 (wydanie rozszerz.: *Mój pogląd na literaturę. Rozprawy i szkice*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003).

Lube czasy, ułożył T. Fiałkowski, Znak, Kraków 1995 (teksty publikowane w „Tygodniku Powszechnym” w latach 1994–1995).

Sex Wars, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1996 (między innymi teksty z cyklu *Rozważania sylwiczne*, publikowane w „Odrze” w latach 1992–1995; wyd. rozszerz.: Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004 – teksty z lat 1993–2003).

Tajemnica chińskiego pokoju, Universitas, Kraków 1996 (wyd. 2, poszerz.: Universitas, Kraków 1996).

Dziury w całym, ułożył T. Fiałkowski, Znak, Kraków 1997 (teksty publikowane w „Tygodniku Powszechnym” w cyklu *Świat według Lema* w latach 1995–1997).

Bomba megabitowa, posł. J. Jarzębski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999.

Okamgnienie, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.

Świat na krawędzi. *Ze Stanisławem Lemem rozmawia Tomasz Fiałkowski*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.

Tako rzecze... Lem... *Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Bereś*, wyd. 2 poszerz., Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002 (wyd. rozszerz. i pozbawione ingerencji cenzury; wyd. 1: *Rozmowy ze Stanisławem Lemem*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987).

Dylematy, posł. J. Jarzębski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003 (teksty publikowane w różnych czasopismach oraz we wcześniejszych zbiorach).

Mój pogląd na literaturę. *Rozprawy i szkice*, posł. J. Jarzębski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003 (rozszerz. wydanie tomu *Rozprawy i szkice*).

Krótkie zwarcia, wybrał i ułożył T. Fiałkowski, posł. J. Jarzębski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004 (teksty publikowane w „Tygodniku Powszechnym”, w tym we wcześniejszych zbiorach).

Rasa drapieżców. *Teksty ostatnie*, wybór i posł. T. Fiałkowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006 (teksty publikowane w „Tygodniku Powszechnym” w latach 2004–2006).

Planeta LEMa. *Felietony ponadczasowe*, wybór W. Zemek, posł. J. Jarzębski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016 (wybór tekstów z tomów: *Wejście na orbitę*, *Sex Wars*, *Tajemnica chińskiego pokoju*, *Bomba megabitowa*, *Dylematy*, *Krótkie zwarcia*, *Rasa drapieżców*; cykl felietonów *Czy jesteśmy sami w Kosmosie* z lat 1978–1979 publikowanych w tygodniku „itd.”).

Świat według Lema. *O literaturze, filozofii i nauce.* *Ze Stanisławem Lemem rozmawia Peter Swirski*, przeł. P. Powolny, M. Wojtunik-Ricketts, Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, Katowice 2016.

Diabeł i arcydzieło. *Teksty przełomowe*, wybór W. Zemek, posł. J. Jarzębski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018 (wybór tekstów z tomów: *Dialogi*, *Summa technologiae*, *Filozofia przypadku*, *Fantastyka i futurologia*, *Golem XIV*, *Biblioteka XXI wieku*, *Mój pogląd na literaturę*; teksty z różnych czasopism).

Indeks osobowy

A

Abernathy Robert 87
Adler Alfred 103
Anderman Janusz 32
Annaud Jean-Jacques 42
Arystoteles, filozof grecki 38, 70
Asimov Isaac 99

B

Bach Jan Sebastian 116
Balcerzan Edward 95
Barańczak Stanisław 90, 95
Barrie James Matthew 43
Barthes Roland 87, 88
Bartoszewski Władysław 21, 22, 146
Bartoszyński Kazimierz 91
Beckett Samuel 70
Beecher Stowe Harriet Elisabeth 83
Beethoven Ludwig von 116
Bellow Saul 52, 170
Berent Waław 175
Bereś Stanisław 14, 15, 97, 98, 113, 119, 189
Bereś Witold 62
Bereza Henryk 32, 33
Białoborski Eustachy 110
Bielecki Jan Krzysztof 71, 85
Bieroń Tomasz 93
Bilikiewicz-Blanc Danuta 40
Błoński Jan 21, 33, 86, 163
Bohun Iwan 64
Borowski Tadeusz 164
Boy-Żeleński Tadeusz 39

Brandys Kazimierz 130, 168, 169
Bratny Roman (właśc. Roman Mularczyk)
79
Broński Maciej zob. Skalmowski Wojciech
Brzozowski Zbigniew 32
Bunsch Karol 56
Buñuel Luis 94
Burroughs Edgar Rice 43
Bush George W. 151, 152, 155, 156, 157, 158
Butor Michel 70
Buzek Jerzy 133, 146

C

Caillois Roger 86
Cameron James 143, 158
Carter Jimmy (właśc. James Earl Carter Jr.) 152
Chardin Teilhard de 119
Chączyńska Zofia 76
Chmielewska Joanna 166
Chmielnicki Bohdan 64, 112
Chomeini, ajatollah 72, 93
Choynowski Mieczysław 82
Christie Agatha 55, 115
Chrzanowski Wiesław 71
Chwin Stefan 167
Conan Doyle Arthur 115
Condry John 134
Conrad Joseph (właśc. Józef Teodor Konrad Korzeniowski) 35, 43, 88, 110, 175
Cooper Merian C. 43
Coppola Francis Ford 41

Courths-Mahler Hedwig 37
Czałczyńska Barbara 91
Czapliński Przemysław 161, 173
Czyżewski Lech 52

Č

Čapek Karel 76

D

Dalí Salvador 94
Darwin Karol 100
Dąbrowska Maria 35, 69, 90, 163
Defoe Daniel 39
Delić Denis 166
Derrida Jacques 39, 63, 102, 105, 139
Dick Philip K. 99, 171, 172
Dobraczyński Jan 37
Donner Richard 41
Dostojewski Fiodor 47, 48
Doyle Arthur Conan 106
Drewnowski Tadeusz 163
Drzeżdżon Jan 32
Dukaj Jacek 161
Dumas Alexandre 43, 88
Dunin-Wąsowicz Paweł 174

E

Eco Umberto 42, 51
Eddington Arthur Stanley 81
Einstein Albert 81, 82
Emmerich Roland 158
Epicharm z Kos, grecki komediopisarz
i filozof 38

F

Fiala Adam 32
Fiałkowski Tomasz 9, 10, 12, 24, 148, 189,

Fik Marta 100
Filipiak Izabela 59
Filipowicz Kornel 169
Fink Ida 168
Fiut Aleksander 44, 112, 167
Flaszen Ludwik 163
French Carolyn 45
Freud Sigmund 103
Fukuyama Francis 93, 99

G

Gadomska Katarzyna 87
Gajewska Agnieszka 44, 45, 52, 53, 99, 171,
172
Gałczyński Konstanty Ildefons 90, 164,
174
Geier Manfred 66, 67
Giacometti Alberto 167
Giedroyc Jerzy 45, 85, 146, 163, 164
Gierek Edward 57
Głowiński Michał 96, 167
Gołubiew Antoni 172
Gombrowicz Rita 76
Gombrowicz Witold 44, 45, 61, 75, 76, 80,
89, 112, 116, 162, 163, 168
Gomułka Władysław 57, 79
Gorbaczow Michaił 85
Gorliński-Kucik Piotr 10, 29
Grabiński Stefan 168
Grass Günter 175
Griese Friedrich 50
Grochola Katarzyna 166
Gromek Joanna 163
Grydzewski Mieczysław (właśc. Mieczysław
Grützhändler) 174

H

Haider Jörg 133, 136

Hammurabi, władca Babilonii 148
Has Wojciech 169
Heller Michał 13, 22
Herbert Zbigniew 36, 68
Hernas Czesław 166
Hesse Hermann 54
Hitler Adolf 159
Hłasko Marek 32
Homer, poeta grecki 67
Husarska Anna 76
Hussarski Roman 69
Husserl Edmund 73

I

Ingarden Roman 72, 74, 75, 179
Iwaszkiewicz Jarosław 32, 165

J

Jagiello Michał 32
Jakobson Roman 25
Jamroziak Wojciech 95
Janajew Giennadij Iwanowicz 85
Jan III Sobieski, król Polski 83
Jan II Kazimierz, król Polski 81
Jaruzelski Wojciech 53
Jarzębski Jerzy 44, 65, 67, 91, 101, 104,
105, 113, 117, 118, 120, 126, 129, 148, 173,
189, 190
Jelcyn Borys 85, 141
Jeleński Konstanty 163
Jerzy, święty 76
Jezus Chrystus 71
Joyce James 107
Jung Carl Gustav 103
Jędrzejko Paweł 10, 29

K

Kaden-Bandrowski Juliusz 52, 85, 169

Kafka Franz 107
Kaligula (Gaius Iulius Caesar Augustus
Germanicus), cesarz rzymski 53
Kaliszuk Przemysław 33
Kandel Michael 17, 40, 118, 123
Kapuściński Ryszard 149
Karsov Nina 45
Kasparow Garri 73
Kijowski Andrzej 163
Kirsch Donat 32
Kiszczał Czesław 62
Klimt Gustav 42
Kłobukowski Michał 47
Kmita Jerzy 95, 96
Knapp Radek 31, 170, 171, 182
Knight Damon 171
Kohl Helmut 141
Kołakowski Leszek 38, 96, 102, 143
Kołątaj Monika 151
Kornhauser Julian 167
Korwin-Mikke Janusz 146
Kossak Juliusz 54
Kossak-Szczucka Zofia 115
Kot Karolina 87
Kotkowski Andrzej 68
Kot Wiesław 28
Krall Hanna (właśc. Hanna Szperkowicz)
168
Kraska Mariusz 15
Kraszewski Józef Ignacy 55
Król Marcin 134
Krzyżanowski Julian 166
Kubrick Stanley 47
Kunicki Leszek 13
Kuniczak W.S. 44
Kurski Jarosław 159
Kurz Andrzej 98
Kwaśniewski Aleksander 98, 145

L

Lange Antoni 169
Le Guin Ursula 171
Lem Barbara 27
Lemowie, rodzina 12, 97
Lem Stanisław 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 26, 27, 28, 31, 33, 34, 35, 38, 40, 41, 42, 44, 45, 47, 48, 50, 52, 53, 55, 58, 60, 61, 63, 64, 66, 67, 69, 70, 73, 74, 75, 76, 77, 80, 81, 82, 87, 91, 92, 93, 96, 97, 98, 99, 100, 104, 107, 109, 110, 113, 114, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 123, 125, 126, 129, 131, 132, 133, 134, 136, 138, 140, 141, 142, 143, 145, 146, 147, 148, 150, 151, 153, 159, 161, 162, 163, 164, 168, 171, 172, 175, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 185, 189
Lem Tomasz 12, 171, 185
Lenin Włodzimierz 84, 132
Leonardo da Vinci 95
Lepper Andrzej 158, 159
Leśmian Bolesław (właśc. Bolesław Lesmann) 45
Le Tellier Michel 48
Lévi-Strauss Claude 45, 103
Lewandowski Konrad T. 174
Lindbergh Charles 121
Lipska Ewa 12, 21, 22
Lisiecka Sława 170
Lucas George 132
Ludlum Robert 56
Ludwik XIV, król Francji 48
Ludwik Burbon, syn Ludwika XIV, króla Francji 48
Lyne Adrian 47

Ł

Łoziński Józef 32, 33, 111

Łukaszenka Alaksandr 159

M

Maetzig Kurt 144
Makowski Adam 15, 16
Mandelsztam Osip 79
Mann Thomas 38, 54, 77, 172
Man Paul de 39
Margański Janusz 162
Markiewicz Henryk 86, 91, 95, 96, 112
Marks Karol 84
Masłowska Dorota 172, 174
May Karol 37, 43, 71
Mazowiecki Tadeusz 62
McLuhan Marshall 102
Meyer Nicholas 158
Michał Anioł (właśc. Michelangelo di Ludovico Buonarroti Simoni) 89
Michnik Adam 54, 72
Mickiewicz Adam 77, 83, 112, 113, 168
Miklaszewski Krzysztof 76
Miller Henry 94, 108, 114
Miłosz Czesław 11, 92, 141, 142, 163, 164, 165, 170
Minsky Marvin 131
Mitchell Margaret 37
Mniszkówna Helena 54, 86, 111, 112
Modzelewski Karol 146
Molier (Molière) (właśc. Jean Baptiste Poquelin) 62
Monroe Marilyn 91
Monteskiusz (właśc. Charles Louis de Secondat) 101
Mrozowski Maciej 134
Mrożek Sławomir 21, 123
Murate Yoshiharu 91
Musil Robert 77, 107
Myszkowski Krzysztof 167

N

Nabokov Vladimir 47, 91
Naganowski Egon 107
Najsztub Piotr 9
Nałkowska Zofia 60
Natanson Jacek 32
Neron, cesarz Rzymu 53
Niedzielski Lech 134
Niesiołowski Stefan 113
Nirenburg Borys 125
Nowak-Jeziorański Jan (właśc. Zdzisław Antoni Jeziorański) 159
Nowak Mateusz 10, 19, 20, 23, 24, 26, 31, 34, 121, 125, 129, 147, 161, 177, 182, 183, 185
Nowakowski Marek 53, 57
Nowak Stanisław 21
Nürenberger Hilde 97

O

Oleksy Józef 146
Olszewski Jan 102
Oramus Marek 13, 14, 15, 99
Orbitowski Łukasz 174
Orliński Wojciech 42
Orski Mieczysław 162
Osadnik Waław 17
Osama bin Laden, Usama ibn Ladin 149, 152, 153, 155, 158

P

Paczkowski Andrzej 53
Paganini Niccolò 82
Pahlen von der E. 81
Parnicki Teodor 115
Pasek Jan Chryzostom 89
Pastuszek Andrzej 32
Paszkowski Józef 90
Pawlikowska-Jasnorzewska Maria 54

Penderecki Krzysztof 100
Pepys Samuel 69, 70, 75, 90, 182
Piasecki Stanisław 164
Piątek Tomasz 174
Picasso Pablo 51
Piestrak Marek 144
Pilch Jerzy 142
Piłsudski Józef 84, 141
Pipes Daniel 72
Podbielski Henryk 38
Podsiadło Jacek 59
Poe Edgar Allan 106
Popper Karl 134, 139
Postman Neil 134
Powolny Paweł 17, 190
Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki) 55, 60, 114
Puszkina Aleksander 56, 152
Putin Władimir 133, 141, 142, 154
Puzo Mario 41

R

Rabelais François 101
Radziwiłł Bogusław 74
Radziwiłł Krzysztof 107
Ratajczak Wiesław 35
Reich-Ranicki Marcel 170
Reitman Ivan 94
Rej Mikołaj 89
Reuter Jens 40
Reymont Władysław 55, 142
Rice Condoleezza 151, 152, 155
Ripley Alexandra 37
Robbe-Grillet Alain 70, 116, 117
Robertson George 153
Rodziewiczówna Maria 79
Rorty Richard 139
Rottensteiner Franz 31, 41, 77, 170

Roux Dominique de 11
Różewicz Stanisław 52
Różycki Tomasz 162
Rushdie Ahmed Salman 72, 93
Rybicki Jan 44
Rymkiewicz Jarosław Marek 53, 167
Rzeszotnik Jacek 40

S

Sade de, markiz (właśc. Donatien Alphonse
François de Sade) 46, 72
Sagan Carl 49
Samozwaniec Magdalena (*de domo*
Kossak) 54
Sandauer Artur 100
Sapir Edward 73
Saramago José 170
Sartre Jean-Paul 20, 101
Savill Mervyn 82
Schily Otto 149
Schoedsack Ernest 43
Scholl-Latour Peter 149
Schröder Gerhard 149, 154
Schubert Ryszard 32, 173
Schuh Franz 173
Schulz Bruno 48, 112
Seelig Carl 82
Seiden Melvin 48
Sendecki Marcin 59
Sęp Szarzyński Mikołaj 89
Shakespeare William 39, 83, 89, 90
Sienkiewicz Henryk 44, 48, 51, 52, 64,
74, 80, 83, 89, 112, 115, 118, 142, 168,
182
Sieroszewski Waław 169
Sila Dominique 40, 91
Simon Claude 70
Singer Isaac Bashevis 81, 102

Skalmowski Wojciech (pseud. Maciej
Broński, Piotr Meynert) 45, 87, 103
Skibińska Elżbieta 40
Skoczylas Jerzy 62
Sławiński Janusz 91, 96, 97
Słowacki Juliusz 83, 112, 167, 168
Słyk Marek 32, 33, 34
Soderbergh Steven 125, 143
Sollers Philippe (właśc. Philippe Joyaux)
46, 101
Spielberg Steven 143
Stachura Edward 32
Staemmler Klaus 41, 76
Stalin Józef 79, 154, 159
Staniszkis Jadwiga 161
Starr H.W. 109
Stasiuk Andrzej 169
Stefan Batory, książę siedmiogrodzki, król
Polski 84
Stiller Robert 47
Strugaccy, bracia 66, 69
Strugacki Arkadij 66
Strugacki Boris 66
Sulikowski Andrzej 44
Süskind Patrick 43
Swift Jonathan 39
Swirski Peter 16, 17, 18, 189
Szalsza Marek 171
Szczepański Jan Józef 21, 52, 53, 69, 72,
165, 173, 175
Szczypiorski Andrzej 41
Szkłowski Iosif S. 49
Szpakowska Małgorzata 109, 121
Sztwiertnia Jerzy 68
Szyborska Wiśława 21, 142, 170

Ś

Ścibor-Rylski Aleksander 68, 110

Śnioszek Andrzej 33
Świetlicki Marcin 59, 174

T

Tarkowski Andriej 125, 144
Tekieli Robert 59
Tertulian, teolog łaciński 119
Todorov Tzvetan 86, 87
Tolstoj Lew 37, 56, 110, 115
Truchanowski Kazimierz 107
Trznadel Jacek 36
Tuwim Julian 164, 174
Tymiński Stanisław 159
Tyszkiewicz Beata 169

U

Ustynowicz Adam 13, 14

V

Varga Krzysztof 174
Verne Juliusz 55, 109

W

Wachowski Mieczysław 102
Wajda Andrzej 68, 143
Walas Teresa 55
Walc Jan 78
Wałęsa Lech 33, 65, 85, 86, 102
Wasilewski Andrzej 179, 180, 181, 182
Wat Aleksander 11
Wązyk Adam 32
Weizman Ezer 141
Werfel Edda 97
Whorf Benjamin Lee 73
Wichrowski Marek 93
Wieczorkiewicz Aleksandra 45

Wiener Norbert 82, 177
Wildstein Bronisław 139
Wilk Mariusz 169
Wiśniowiecki Jeremi 64
Witkiewicz Stanisław Ignacy (Witka-
cy) 61, 65, 111, 112
Wojnakowski Ryszard 67
Wojtunik-Ricketts Małgorzata 17, 190
Wolter (właśc. François-Marie Arouet) 72,
101
Worcell Henryk (właśc. Tadeusz Kurtyka) 111
Wyka Kazimierz 32, 33, 112
Wyka Marta 55
Wyrzykowska Irena 81
Wyss Johann David 88

Y

Yoshigami Shyozo 91

Z

Zatorski Ryszard 166
Zegadłowicz Emil 107
Zeltzer Janina 107
Zemeckis Robert 49
Zemek Wojciech 190
Zgorzelski Andrzej 109
Zgorzelski Czesław 109
Ziemkiewicz Rafał 135
Zięba Maciej 71, 72

Ż

Żebrowski Edward 80
Żeromski Stefan 77, 142
Żuławski Jerzy 168

zestawił Piotr Gorliński-Kucik

**Amazement and Interpretation:
On the Never-Ending Study of Literature
Stanisław Lem in Conversation with Mateusz Nowak**

Foreword Stanisław Bereś
eds. Piotr Gorliński-Kucik and Paweł Jędrzejko

Summary

The book is a collection of six conversations that Mateusz Nowak conducted with the author of *Solaris* in the 1990s and at the beginning of the 21st century. Only three of these conversations have been published (in 'Wprost' and 'Polonistyka'), so the bulk of this volume is premiere material, yet in a sense – archival. The longest conversation, *Stanisław Lem jako znawca literatury*, is Lem's self-commentary on his concept of an empirical theory of literature, which he proposed in *The Philosophy of Chance* (1968). The writer's reflections, made from the distance of several decades, are complemented by reflections on literary life at the time. Other conversations are perceptive commentaries on the social and political situation at the turn of the century. The volume is supplemented by a foreword by Stanisław Bereś. *Amazement and Interpretation* is probably one of the last premiere books by Stanisław Lem – a prose writer, essayist and philosopher, one of the most important creators of Polish culture in the 20th century.

Redaktor
Magdalena Pache

Projekt okładki
Łukasz Kliś

Korekta
Marzena Marczyk

Łamanie
Małgorzata Pleśniar

Redaktor inicjujący
Marcin Buczyński, Paweł D. Radek

Copyright © by Tomasz Lem
Copyright © for this edition by Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

📄 Stanisław Bereś – <https://orcid.org/0000-0002-4322-4288>

📄 Piotr Gorliński-Kucik – <https://orcid.org/0000-0003-3733-4023>

📄 Paweł Jędrzejko – <https://orcid.org/0000-0002-3251-2540>

Lem, Stanisław
Zadziwienie i interpretacja, czyli Literatury
uczmy się ciągle / ze Stanisławem Lemem
rozmawia Mateusz Nowak ; przedmowa:
Stanisław Bereś ; redakcja i opracowanie
naukowe: Piotr Gorliński-Kucik
i Paweł Jędrzejko. – Wydanie I.
– Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu
Śląskiego, 2026

<https://doi.org/10.31261/PN.4259>

ISBN 978-83-226-4507-9

(wersja drukowana)

ISBN 978-83-226-4508-6

(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Jordana 18, 40-043 Katowice
<https://wydawnictwo.us.edu.pl>
e-mail: wydawnictwo@us.edu.pl

Druk i oprawa:
volumina.pl Sp. z o.o.
ul. Księcia Witolda 7-9
71-063 Szczecin

Wydanie I. Ark. druk. 12,5. Ark. wyd. 12,5. Papier offset 90 g. PN 4259.
Cena 44,90 zł (w tym VAT)

Zadziwienie i interpretacja, czyli literatury uczymy się ciągle to zbiór rozmów, które Mateusz Nowak przeprowadził ze Stanisławem Lemem w latach 1992–2004 – prawdopodobnie jedna z ostatnich premierowych książek pisarza. Część wywiadów ukazała się wcześniej w prasie, trzonem tomu jest jednak dotąd niepublikowana rozmowa *Stanisław Lem jako znawca literatury*. Książka ukazuje pisarza swobodnego, bezkompromisowego w ocenach, sięgającego do przeszłości, a zarazem przenikliwie komentującego współczesność – literaturę, politykę, technologię. Starannie opracowana krytycznie przez Piotra Gorlińskiego-Kucika i Pawła Jędrzejkę oraz opatrzona wstępem wybitnego lemologa Stanisława Beresia stanowi wyjątkowe świadectwo intelektualne ostatnich spotkań Nowaka z autorem *Solaris* w zaciszu jego krakowskiego gabinetu.

Patronaty



ptsp.pl

POLSKIE TOWARZYSTWO
STUDIÓW NAD PRZYSZŁOŚCIĄ



Miesięcznik społeczno-kulturalny „Śląsk”



Cena 44,90 zł (w tym VAT)

ISBN 978-83-226-4508-6



Więcej informacji

